Nr 407. Kraków, Piątek 13 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 , 70 h.
z dwurazową	38	19	9 , 50 h.	3 , 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ponowne osaczenie Rosyan.

Berlin, 13 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z austryacko-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 11 b. m.:

Nad centrum, które zostało zalane cofającemi się kolumnami milionowych wojsk rosyjskich, **zaczynają zamykać się kleszcze wojsk sprzymierzonych.** Po sforsowaniu rzeki Wieprz na południe, a Narwi na północy, wielki łuk Bugu stał się terenem wojennym.

Do najważniejszej linii kolejowej, wiodącej z Lublina do Ostrowa, dotarły w licznych punktach wojska sprzymierzone. Czwarta austryacko-węgierska armia, pod wodzą arcyks. Józefa po zwycięskiej bitwie pod Lubartowem posunęła się na północ poza tę stacyę kolejową, łącznie z lewem skrzydłem Mackensena, zbliżając się do odcinka Parczew—Łuków—Siedlce i zyskując łączność z wojskami Woyrscha i ks. bawarskiego Leopolda.

Od północy idą naprzeciw nich wojska generałów Gallwitza i Scholtza. Drogę Ostrów—Wyszków przekroczyły już wojska niemieckie i dotarły do Bugu. Pod Osowcem mają Rosyanie w swoich rękach jeszcze kilka fortów i polowe szańce, jednakże Niemcy podsunęli się prawie aż pod Małkinię, ważny punkt węzłowy kolei Lublin—Ostrów i Warszawa—Białystok—Wilno—Petersburg.

W ten sposób **otwarta przestrzeń odwrotowa Rosyan wynosi nie wiele ponad 100 kilometrów.** To jest najważniejszym wypadkiem dnia.

Ataki Rosyan nad Dniestrem i w Besarabii zostały odparte. Pod Modlinem wojsko oblężnicze zbliża się do miasta.

Odwrót Rosyan.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 13 sierpnia.

»Berlingsko Tidende« donosi z Petersburga: W dobrze poinformowanych kołach są przekonani, że odwrót rosyjski będzei jeszcze trwał jakiś czas. — **Wilno ma być opróżnionem.**

Przygotowania są już w toku. — Wszystkie przedsiębiorstwa są wywożone. Z muzeów i ze zbiorów uwozi się rzeczy przedstawiające wartość.

Los Wilna i Rygi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Donoszą tu z Kolonii:

Londyński korespondent włoskiego dziennika »Secolo« telegrafuje temu pismu:

Wycofanie się Rosyan z Wilna i zajęcie tego miasta przez wojska niemieckie spowodowałoby natychmiastowy upadek Rygi.

Przyszłość armii rosyjskiej staje się coraz czarniejszą.

Odwrót Rosyan nad Dniestrem.

(Tel. wł »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Donoszą tu z Czerniowiec:

Skutkiem zdobycia przyczółka mostowego Czernelica przez wojska austryacko-węgierskie, **musieli Rosyanie opuścić wszystkie swoje stanowiska po lewej stronie Dniestru.**

Wojska austryackie zabrały dużo zapasów żywności i amunicyi.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 sierpnia.

„Petit Journal" donosi z Dunkierki, że **okolica Dunkierki była przez Niemców w poniedziałek ostrzeliwaną** przez ciężką artyleryę. Szkoda jest nieznaczną.

Wrażenie oświadczenia kanclerza niemieckiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Jak donoszą tu z Berlina, ogłasza »Lokal-Anzeiger« następujący telegram z Genewy:

Z powodu oświadczenia kanclerza niemieckiego wobec przedstawiciela »United Press«, że zwycięstwa w Polsce przyspieszą koniec wojny, grupa senatorów i deputowanych francuskich **zażądała od Poincarégo, ażeby za pomocą noty do państw neutralnych osłabił wrażenie,** jakie wywrzeć może w tych państwach oświadczenie kanclerza. Milczenie rządu francuskiego byłoby, zdaniem tych polityków przyznaniem, że trójporozumienie pragnie pokoju.

Akcya pokojowa papieża.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Donoszą tu z Berlina, że wedle wiadomości, otrzymanych z Rzymu przez prasę paryską, **Papież podjąć ma nową akcyę pokojową.**

Papież ma tym razem zwrócić się wprost do panujących państw, które prowadzą wojnę.

Żale Rosyi na prasę francuską.

Wiedeń, 13 sierpnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Pomiędzy komendantami naczelnemi wojsk czwórporozumienia panują poważne niesnaski. Rosya energicznie zwróciła się przeciwko prasie francuskiej, której zarzuca, że donosi o klęskach Rosyan. Skutkiem tego półurzędowy »Temps« **otrzymał od rządu francuskiego wskazówkę, ażeby kładł nacisk na to, że tylko brak amunicyi jest powodem odwrotu armii rosyjskiej,** która nie jest wcale wyczerpana.

Propozycyę, ażeby naczelni wodzowie wojsk koalicyi odbyli wspólną naradę, odrzuciła Anglia, jako nie nadającą się do dyskusyi.

Prasa francuska przeciw Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Jak donoszą tutaj z Genewy, prasa paryska mówi o Rosyi w tonie wielce rozdrażnionym z powodu zwycięstw, odnoszonych przez wojska sprzymierzone.

Wyjaśnienie się stosunków na Bałkanie.

Konstantynopol, 13 sierpnia.

Ostateczne wyjaśnienie się stosunków na Bałkanie przyjdzie wkrótce do skutku, jak to podnoszą wiadomości z Sofii i Aten.

Stosunek Serbii do Bułgaryi rozstrzygnie się stanowczo w krótkim czasie. Sprawa transportów na Dunaju stała się dla Bułgaryi równie aktualną jak sprawa Macedonii. Rząd serbski usuwa nieustannie tę sprawę na bok, skutkiem czego **poseł bułgarski w Niszu przedłożył rządowi serbskiemu notę terminową, która żąda wolności ruchu na Dunajcu i gwarancyi ze strony Serbii dla bezpieczeństwa transportów bułgarskich.** W razie, gdyby Serbia dalej trwała w tej kwestyi na stanowisku odpornem, **Bułgarya grozi represyami.**

Serbia i Grecya wobec czwórporozumienia.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Wedle doniesień, które nadeszły z Niszu do Bukaresztu, odbędzie się w Kragujewaczu pod przewodnictwem następcy tronu **rada koronna w sprawie ostatnich propozycyj, poczynionych przez czwórporozumienie.**

»N. Fr. Presse« donosi w korespondencyi z Berlina, że nota czwórporozumienia uczyniła **niemiłe wrażenie** zarówno w Niszu, jak w Atenach.

Konferencye opozycyi z min. Radosławowem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 13 sierpnia.

Bułgarska agencya telegraficzna donosi:

Przywódcy stronnictw opozycyjnych prosili każdy z osobna o konferencyę z prezydentem ministrów Radosławowem, aby się poinformować o położenie utworzone przez krok mocarstw czwórsojuszu, przedsięwzięty ostatnio na Bałkanie. Minister prezydent zgodził się na tą prośbę.

Życzenia „Timesa".

Wiedeń, 13 sierpnia.

»Times« donosi z Aten, że **przedstawiciele dyplomatyczni Włoch mają opuścić Turcyę.** — Prawdopodobnie Włochy wypowiedzą wkrótce wojnę Turcyi. (Rząd włoski nie kwapi się z wypowiedzeniem wojny Turcyi, ażeby się tym sposobem uwolnić od wysłania wojska włoskiego nad Dardanele. U. R.)

Straty gwardyi rosyjskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Donoszą tu z Berna (Szwajcarya), że wedle prywatnych wiadomości, **wielkie straty, które w ostatnich bitwach poniosła gwardya rosyjska, wywołały w Petersburgu zaniepokojenie.** Poległo 25 oficerów gwardyi z pierwszych rodzin arystokratycznych.

Pobór rekrutów z klasy 1917 r. w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Jak donoszą tu z Zurychu, w Rosyi zarządzono pobór rekrutów, którzy mają obowiązek stanąć do poboru dopiero w r. 1917. Wywołało to w Petersburgu zaniepokojenie.

100 milionów rubli na ewakuacyę.

Kopenhaga, 13 sierpnia.

Norwegski »Morgenbladet« donosi: Rosyjski minister skarbu przekazał 100 milionów rubli na przeprowadzenie ewakuacyi powszechnej zachodnich obszarów Rosyi.

Zwijanie obcych legij we Francyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Monachium, 13 sierpnia.

Donoszą tutaj z Genewy, że na żądanie rządu greckiego rozwiązany został legion ochotników z Krety, walczący po stronie Francyi.

Rząd rumuński ma zażądać zwinięcia legii rumuńskiej.

Filia Banku austryacko-węgierskiego w Królestwie Polskiem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 13 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi, że generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego, Schmid, ma udać się do Królestwa Polskiego, ażeby poczynić studya w sprawie utworzenia ekspozytur Banku w rozmaitych miastach Królestwa Polskiego.

Powrót austryacko-węgierskich obywateli internowanych w Serbii.

Budapeszt, 13 sierpnia.

»Magyar Orszag« donosi z Bukaresztu:

Rząd rumuński zezwolił na przejazd przez terytoryum Rumunii tych obywateli austro-węgierskich, którzy dotąd byli internowani w Serbii, a teraz otrzymali pozwolenie na powrót do ojczyzny. Osoby te pojadą przez Rumunię do Węgier.

KRONIKA.

Kraków, 13 sierpnia.

Restauracya Sukiennic krakowskich staje się obecnie aktualną i niecierpiącą zwłoki sprawą. — W pierwszym rzędzie należy odnowić w zupełności dach, który posiada konstrukcyę drewnianą, co w muzeum jest rzeczą niedopuszczalną. W razie pożaru nie ocali się nic z zabytków. Nadto dach obecnie przepuszcza wodę, która podczas deszczu zalewa sale muzealne. Fryz w największej sali jest w kilku miejscach silnie od przeciekającej wody uszkodzony, na ścianach i posadzce widać liczne ślady od przeciekań tak w salach muzealnych jak i w salach biurowych. Na zewnątrz atyka jest już nadwerężona, ozdoby jej, pochodzące częściowo z XVI wieku, spadają. Dzisiaj w Muzeum Narodowem w Sukiennicach nie można podczas deszczu zwiedzać zabytków bez pomocy.... parasola, a podobno porządek w salach muzealnych daje pojęcie o kulturze danego miasta.....

Urząd konserwatorski winien bezzwłocznie zbadać te przykre stosunki, które budownictwu miejskiemu w Krakowie zaszczytu nie przynoszą. — Doprawdy, stosunki, godne Pipidówki. Uczestnicy rautu, który się w najbliższy poniedziałek odbędzie w salach Sukiennic, będą mieli sposobność obejrzeć, jak wyglądają sale Muzeum Narodowego po..... deszczu.

O odczyszczanie mieszkań. Nadsyłają nam z miasta następujące uwagi:

Energiczna działalność fizykatu miejskiego i władz wobec grożących miastu różnych chorób zakaźnych zasługuje na zupełne uznanie. Ale, aby osiągnąć pożądane skutki, musi ona być popieraną także przez publiczność, w przeciwnym bowiem razie najrozumniejsze nawet zarządzenia spełzną na niczem. W szeregu innych rozporządzeń sanitarnych, przez władze miejskie obecnie przeprowadzanych, bardzo racyonalnem jest dezynfekcya mieszkań suterenowych, które były zalane podczas powodzi. Rozporządzenie to jest bardzo trafnem, bowiem bez należytej hygieny mieszkań prywatnych nic nie pomoże najskrupulatniejsze nawet odkażanie lokali publicznych, ulic i t. d.

Rozporządzenie to jednak należy rozszerzyć. — W obecnym czasie wiele mieszkań w Krakowie stoi pustką po uchodźcach, którzy często pozostawiali w nich nawet swoje rzeczy, wyjeżdżając w pospiechu, oraz pewne ilości zapasów spożywczych.

W mieszkaniach tych, zamkniętych i nieporządkowanych przez kilka miesięcy, zakorzeniły się pleśń, owady i t. d.; inne znowu takie opuszczone mieszkania, zajmowane chwilowo na kwaterunek n. p. wojska, przedstawiają jeszcze gorszy obraz sanitarnego zaniedbania. Teraz zaczyna się ruch przeprowadzkowy, powracają niektórzy tułacze, a w krąg mieszkań do wynajęcia wchodzą i owe zaniedbane hygienicznie lokale. Właściciele domów, którzy za te mieszkania czynszów nie pobierali, w zrozumiałem dążeniu do oszczędności usiłują uniknąć gruntownego odczyszczania i odrestaurowania, starając się je wynająć po powierzchownem tylko uporządkowaniu, a lokator, czasem naglony, zgadza się na to pod przymusem.

Taka jednak praktyka w dzisiejszych czasach »zaraźliwych« jest niedopuszczalna. Fizykat miejski powinien z urzędu wkroczyć, zarządzić rewizyę takich zaniedbanych mieszkań i nakazać ich odczyszczenie i dezynfekcyę przed wynajęciem komukolwiek. Ten sam porządek należy zastosować i do wszelkich mieszkań, mających być wynajętemi; wiadomo, że i ludzie zdrowi często mogą być źródłem chorób zakaźnych, a najlepiej je przenoszą owady, pozostające zwykle w mieszkaniach. Fizykat miejski powinien też urzędowo nakazać obowiązkowe gruntowne odnowienie i odkażenie wszystkich mieszkań przy zmianie lokatorów, i zagrozić nawet grzywnami zarówno kamienicznikom, którzy tego zaniechają, jak lokatorom, którzy się na takie zaniedbanie zgodzą.

Z teatru ludowego. Wesoła krotochwila Kazimierza Glińskiego „Warszawiacy się bawią" — nie odpowiada może powadze chwili bieżącej, ale jako nabytek repertoarowy nadaje się ze wszech miar dla sceny ludowej. Utalentowany poeta i powieściopisarz p. Gliński w bogatej swej i różnorodnemi rodzajami twórczości literackiej wypełnionej tece posiada także cykl lekkich utworów scenicznych, z których „Szaławiła" cieszył się nawet swego czasu znacznem i długotrwałem powodzeniem. W najnowszej swej krotochwili, którą wczoraj poznaliśmy, daje on szereg pogodnych obrazków z życia obyczajowego Warszawy. Osnute są one na zręcznym pomyśle zazdrości małżeńskiej, a w technice nie ustępują farsom francuskim. — Dbająca o cnotę swego małżonka pani Zofia, posługując się podstępem, chwyta męża swego na schadzce ze śpiewaczką Adą i w toku najczulszych wynurzeń demaskuje się jako jego żona. Następują przeprosiny, przyrzeczenia poprawy i wierności małżeńskiej, słowem pospolity bigos nieporozumień małżeńskich, ujęty w 5 zręcznych aktów sytuacyjnych, pełnych ruchu, życia i swojskiego humoru. A że sytuacye są istotnie dobre, okraszone dowcipem, akcya zaś urozmaicona zmianą tła obrazów i efektownemi tańcami Niny Dolińskiej — jak zawsze gorąco i zasłużenie oklaskiwanemi — więc publiczność bawiła się doskonale.

Wykonanie sztuki przez personel teatru ludowego pod doświadczoną reżyseryą p. Pilarskiego przyczyniło się do powodzenia wieczoru. Na rzecz wszystkich wykonawców zapisać należy słowa pochwały, ale na specyalne wyróżnienie zasłużyła gra p. Urbanowicz w roli Zofii Turłowskiej. Młoda artystka kojarzy w grze zręcznie pierwiastek naiwności ze szczerością i naturalnością, co składa się na artystyczny kształt roli. Rola Gustawa znalazła przedstawiciela w p. Mierzejewskim, który wykazuje w grze znaczną rutynę i ma warunki wymagane w tego rodzaju typach. Pp. Pilarski jako wuj Galopiński i Minowicz w roli Kościeszka, panie Olańska, Rajkowska, Kolman, Kwiecińska i Horowiczowa stworzyły poprawny i dobrze zgrany zespół. Sztuka grana w dobrem tempie utrzyma się zapewne dłuższy czas w repertoarze.

trp.

Posiedzenie Komitetu wykonawczego odbudowy wsi i miast odbędzie się w sobotę o 5 po południu w sali obrad magistratu. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawę prowizoryów, postulaty sanitarne, oraz sprawy wydawnicze Komitetu.

Opieka nad legionistami i ich rodzinami. W tych dniach ukaże się odezwa krakowskiej delegacyi naczelnego komitetu opiek nad legionistami. Chodzi tutaj o opiekę nad wdowami i sierotami po legionistach, o zapewnienie w przyszłości kawałka chleba, umożliwienie dokończenia studyów i t. d. superarbitrowanym legionistom. Akcya pomyślana jest na przyszłość, kiedy tysiące ofiar wojny wróci do domu. Lokal delegacyi mieścić się będzie w »Sokole« krakowskim. Godziny urzędowania od 10—12 przed południem i od 4—6 po południu. Składki przyjmuje adw. dr Kosch. Pijarska l. 3.

Echa defraudacyi Wilczka. W tych dniach nadesłała policya we Frankfurcie nad Menem do galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów w Białej resztę sumy, pochodzącej ze znanej defraudacyi urzędnika pocztowego Wilczka w Krakowie. Wilczek zdefraudował ogółem 200.000 koron, z czego 150.000 kor. zdołano odnaleźć i odebrać. Pozostałą kwotę 50.000 kor. ukrył on na cmentarzu we Frankfurcie w pewnym grobowcu. Niedawno napisał Wilczek z więzienia w Ołomuńcu list do pewnej znajomej osoby w Mor. Ostrawie, w którym opisał szczegółowo, gdzie się ukryte pieniądze znajdują. List oddano policyi w Mor. Ostrawie, która odniosła się do władz bezpieczeństwa we Frankfurcie. Istotnie ukryte pieniądze odnaleziono. Mieściły się one w grobowcu w dwóch blaszanych puszkach. Było tam 23.150 koron, 9.000 rubli i 2.000 marek — w banknotach. Epizod ten kończy smutną aferę defraudacyi pocztowej Wilczka.

Dostawa drzewa budowlanego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zwraca uwagę stron interesowanych na rozpisaną w »Gazecie Lwowskiej« z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę drzewa budulcowego i rznietego na r. 19915 dla potrzeb dyrekcyi.

Nosacizna u koni. Magistrat krakowski ogłosił wczoraj następujące rozporządzenie:

Z powodu znacznego rozszerzenia się nosacizny pomiędzy końmi i ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia się tej choroby na ludzi, magistrat wzywa posiadaczy koni, aby o każdym przypadku choroby u konia, podobnej z objawów do nosacizny, zasięgali bezwarunkowo porady lekarza weterynaryjnego, lub donosili o tem magistratowi, oraz przestrzega osoby mające styczność z końmi przed niepotrzebnem zbliżaniem się do nich zwłaszcza, gdy zauważono u nich katar nosa, kaszel, lub inne objawy chorobowe, przy których może mieć miejsce przeniesienie się ewentualnego zarazka.

Zwraca się przytem uwagę posiadaczy koni, że nosacizna cechuje się zazwyczaj w pierwszym rzędzie wypływem śluzowo-ropnym z nozdrzy (jednego, lub obu) i obrzękiem gruczołów podszczękowych (sankowych), do czego przyłączyć się mogą obrzmienia ciastowate i owrzodzenia na skórze, oraz znaczne chudnienie.

Nosacizna jest chorobą bardzo zaraźliwą i przenosi się nie tylko na wszystkie zwierzęta jednokopytowe (konie, osły, muły), lecz także na ludzi, zwykle za pośrednictwem śluzu nosowego chorego zwierzęcia, dostającego się przez nieopatrzne obchodzenie się z niem na błony śluzowe (oka, nosa, ust), albo na naruszoną (przez skaleczenie i t. p.) skórę, jak również drogą oddechową przez dłuższe przebywanie w szczególności nocowanie w stajni, gdzie trzymane są chore konie.

Równocześnie przypomina magistrat zakaz pojenia koni dorożkarskich i innych podczas postojów na ulicach i placach publicznych w sposób dotąd praktykowany, t. j. ze wspólnych naczyń dostarczanych przez specyalnych zarobników i zarządza ponownie, iż każdy właściciel koni podczas postojów w obrębie miasta winien zaopatrzyć się w celu pojenia koni we własne naczynia, n. p. z nieprzemakalnego płótna, które można łatwo złożyć umieścić n. p. pod kozłem. Za niestosowanie się do niniejszego rozporządzenia winni karani będą administracyjnie, względnie w drodze sądowej.

Za szpiegostwo. **Ekspozytura cieszyńska c. i k. sądu polowego krakowskiej komendy wojskowej wyrokiem sądu doraźnego z dnia 29 lipca 1915 roku skazała na śmierć przez powieszenie Tadeusza Jasiłkowskiego, rzekomo urzędnika kopalń nafty w Strzeliskach nowych (powiat Bóbrka, Galicya), przynależnego do Chodo owa, wyznania kat., stanu wolnego. Powód: uprawianie szpiegostwa na korzyść nieprzyjacielskiego państwa. Po zatwierdzeniu wyroku sądu doraźnego przez c. i k. komendanta wojskowego oraz po zamienieniu wyroku na powieszenie na karę śmierci przez rozstrzelanie, wykonano go w dwie godziny po ogłoszeniu.**

Kronika lwowska.

Podróżowanie ze Lwowa i do Lwowa. Komenda miasta ogłasza:

Opuszczenie Lwowa: a) Do opuszczenia Lwowa na krótką odległość, to znaczy w promieniu około 20 km. wystarczy legitymacya wystawiona przez c. k. Dyrekcyę policyi. b) Podróże na większą odległość są możliwe tylko na podstawie paszportu albo innego równoznacznego dokumentu. Do tego jest niezbędną fotografia, której tożsamość musi być stwierdzona, jakoteż potwierdzenie politycznej nieskazitelności. Na podstawie tej legitymacyi załatwia c. k. Dyrekcya policyi wojskowe zezwolenie na podróż.

Szczególną uwagę zwraca się na to, że podróże na front armii, to jest obecnie poza linię Bełz, Mosty Wielkie, Żółtańce, Barszczowice, Bóbrka, Żurawno, Dniestr — tylko w wyjątkowych wypadkach będą dozwalane.

Osoby cywilne, które w charakterze służby wojskowej podróżują, muszą się zaopatrzyć w otwarte zlecenie (offene Ordre) u tych komend, przy których są zajęte.

Osoby wojskowe muszą zaopatrzyć się w rozkazy, marszruty, otwarte zlecenia (offene Ordres) od swoich komend, względnie od dotyczących oddziałów.

Wstęp do Lwowa: Do wstępu do Lwowa upoważniają: przytoczone pod b) dokumenty zamiejscowych wojskowych albo politycznych władz, co do bliższego zaś okręgu, to jest w promieniu 20 km. naokoło Lwowa legitymacye podróżne, wystawione przez starostwo albo urząd gminny. — Gródek Jagielloński leży już w dalszym okręgu.

Zwraca się szczególną uwagę na to, że powrót wychodźców albo członków ich rodziny do Lwowa lub okręgu lwowskiego jeszcze nie jest dozwolony.

W nadzwyczajnych wypadkach udziela komenda etapów armij (plac Smolki) pozwolenie na wyżej wspomniany powrót na pisemnie wniesioną prośbę.

Podróżujący, którzy przez Lwów przejeżdżają, mają się w razie krótkiego pobytu we Lwowie zaopatrzyć w poświadczenie swych legitymacyj ze strony komendy dworca kolejowego. W razie zaś pobytu ponad 24 godzin, muszą — pominąwszy już policyjny obowiązek zgłaszania się — przy przybyciu i odjeździe zgłosić się u etapowej komendy placu (ulica Wałowa).

Powyższa komenda oznacza także czas trwania pobytu we Lwowie, oraz wydaje pozwolenie na chodzenie po ulicach miasta w nocy.

Z Królestwa Polskiego.

Arcybiskup ks. Kakowski nie wyjechał z Warszawy. »Kuryer Poznański« dowiaduje się, że wiadomość podana przez korespondentów pism niemieckich o wyjeździe ks. arcybiskupa Kakowskiego wraz z kapitułą jest nieprawdziwa.

Wyjechał tylko prawosławny episkop Mikołaj.

Dom Szopena ocalał. Niedawno doniosły dzienniki, że dom, w którym urodził się Szopen w Żelazowej Woli, został zburzony. Obecnie donosi „Neue Gesellschaftliche Korrespondenz": Dom rodzinny Szopena w Żelazowej Woli pod Sochaczewem nie odniósł żadnych uszkodzeń. Również pomnik mistrza tonów — jak donoszą z frontu — ocalał.

Serce Chopina. »Echo de Paris« donosi z Moskwy, że urna, zawierająca serce Fryderyka Chopina została wysłana do Moskwy. Zabrano ją z kościoła św. Krzyża ze względu na wartość urny bronzowej.

Ze świata.

Wydalenie Hardena z Niemiec. „Frankfurter-Zeitung“ przynosi ciekawą informacyę specyalnego sprawozdawcy biura Reutera z Kopenhagi, podług której Harden został przez władze wydalony z granic Rzeszy niemieckiej. Sprawozdawca ten donosi mianowicie, że Maksymilian Harden przybył incognito do Kopenhagi w drodze do północnej Skandynawii. Odbywa tę podróż przymusowo, ponieważ za ostatnie artykuły w „Zukunft“, zwłaszcza o Włoszech, władze zaleciły mu wyjazd do jednego z północnych krajów neutralnych. Powtarzamy tę informacyę za „Frankfurter-Zeitung“, aczkolwiek wydaje się ona niezbyt prawdopodobną wobec niesłychanie wojennego tonu we wszystkich artykułach „Die Zukunft“.

Pożar w fabryce dynamitu. W fabryce środków wybuchowych w Reinsdorf koło Wittenbergu wydarzył się wczoraj pożar. Zginął szereg osób. Pożar ten nie ma znaczenia, ponieważ ruch w fabryce nie został wstrzymany.

Śmierć z powodu fałszywej wiadomości. Tragiczny los dotknął właścicielkę Mattews w Krajance w Prusach król. Przed kilku miesiącami straciła na wojnie zięcia, a w tych dniach otrzymała smutną wiadomość, że jej syn poległ. To ją wzruszyło tak bardzo, że się rozchorowała ciężko i zmarła. Przed zgonem jeszcze, gdy już była w konaniu, nadeszła niespodziewanie karta od rzekomo poległego syna z uwiadomieniem, że żyje i jest zdrów. Niestety karta przybyła jednak zapóźno, gdyż nieboga była już utraciła przytomność i nie mogła wesołej nowiny przyjąć już do wiadomości.

Nowy urząd kobiecy. Stworzyli ten urząd obywatele miasta i okręgu Pettis w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to urząd, na którym kobiety będą mogły zastosować swoje przyrodzone talenty, swój zmysł porządku i zdolności gospodarskie — urząd „okręgowej inspektorki kuchni“. Objęła go na początek panna Mildred Hunton. Panna Hunton przedtem pisała wiele o nadużyciach w kuchniach restauracyjnych, o błędach w gotowaniu i t. d. — współobywatele postanowili dać jej sposobność do przeprowadzenia swoich reform na tem polu, stwarzając dla niej ten nowy urząd. Myśl to ze wszech miar praktyczna i rozumna — różne organy społeczne sprawiają już nadzór nad kanałami, kominami, wodociągami — tylko miejsca najważniejsze, gdzie się przygotowują potrawy — są zaniedbane. „Inspektorka kuchni“ stworzy szkołę gospodarską, a następnie objeżdżać będzie okręg i badać stan kuchni wszędzie, zwłaszcza jednak kuchnie restauracyjne i inne o charakterze publicznym tam, gdzie się przygotowuje potrawy dla większej ilości robotników lub domowników, udzielać rad i nakładać kary. Obywatele Pettis zrobili tu krok o światowej doniosłości — jakżeby się przydała taka inspektorka krakowskim restauracyom i jadłodajniom!

Wydobycie pierwszej łodzi podwodnej. Jak wiadomo, pierwszą łódź podwodną zbudowano w Ameryce, a mianowicie inżynier J. P. Holland, który skonstruował w roku 1897 łódź podwodną „Argonauta“. Na łodzi tej przy pomocy kilku swoich uczniów wykonał Holland kilka doświadczeń z zanurzaniem się w wodzie, ale przy ostatniem z nich, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego wadą w konstrukcyi motoru łodzi, łódź podwodna zatonęła w rzece Passaic w stanie New Jersey w Stanach Zjednoczonych. Obecnie Izba handlowa miasta Patterson, w tym samym stanie, postanowiła wydobyć z wody ten interesujący objekt historyczny — pierwszą współczesną łódź podwodną — i ofiarować ją Muzeum Narodowemu w Waszyngtonie. Prace przygotowawcze koło wydobycia łodzi już rozpoczęto.

Bitwa z pszczołami. Czytamy w „Głosie Lubawskim“: Okropna bitwa z pszczołami odbyła się u król. leśniczego we Wytominie w Prusach zachodnich. Spowodował ten oryginalny, niezwykły wypadek kozioł, które to zwierzęta lubią płatać figle i psoty, często jednak ze szkodą dla innych połączone. Stąd też lud często dyabła przedstawia sobie w roli kozła. Utwierdził w ludzie jeszcze więcej to przekonanie, że kozioł do dyabła „podobny“, przypadek, jaki się wydarzył we Wytominie, gdzie jednak i winowajcę spotkała dotkliwa kara. Sprawa miała się jak następuje: Mały psotnik kozioł poszedł sobie do pszczół, gdzie zbyt im się psocił tak, iż tysiące pszczół nieboraka zaatakowały. Leśniczy i syn jego najstarszy chcieli go z opresyi wyswobodzić, lecz pszczoły również ich zaatakowały całą gromadą, tak, że zmuszeni byli uciekać do stawu. Pszczoły rozgniewane, zasypały całe podwórze i przypuściły szturm na całej linii do królików, kur, gęsi i wiernego towarzysza leśniczego, psa polowego, który był na podwórzu uwiązany. Walka była okrutna i nie dająca się opisać, a szczęście jedyne, że bydło rogate i konie znajdowały się w stajniach. Padli na miejscu trupem winowajca, mały koziołek, 3 króliki, jako też 3 kury. Ranionemi i to dość ciężko zostało 6 kur, 2 gęsi, pies i cała rodzina królików. Czy jeszcze kilka kur i gęsi, a może i pies nie padną ofiarą tej bitwy, na razie nie wiadomo. Do czasu leżą jako ciężko ranni pod dozorem leśniczego. Cała bitwa odbyła się tak ostro i zacięcie, że ani kompania wojska nie dałaby sobie rady i zmuszoną byłaby do ucieczki.

Kronika wojenna.

Naruszenie prawa międzynarodowego. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że stwierdzono nadużywanie jeńców wojennych i pokojowych mieszkańców obsadzonego obszaru przez wojska rosyjskie do udziału w czynach nieprzyjaznych przeciw własnej ojczyźnie. Od chwili wypędzenia Rosyan z Galicyi nie mija ani jednego dnia, w którymby nie wychodziło na jaw dotąd jeszcze nieznane naruszenie prawa międzynarodowego przez wojska rosyjskie, tak, że dzisiaj nie istnieje ani jedno postanowienie prawa wojennego, co do któregoby nie było pewnem, że zostało ono przez Rosyan podeptanem. Na podstawie dochodzeń żandarmeryi, przeprowadzonych obecnie w częściach Galicyi, które były dotknięte inwazyą nieprzyjaciela, wynika, że na podstawie rozkazu głównokomenderującego armii rosyjskiej podczas całego czasu inwazyi wszyscy zdolni do pracy mężczyzni i kobiety oprócz do innych prac w razie koniecznym byli przymusowo pociągani do budowania rowów strzeleckich i w tym celu pędzono ich aż do Karpat. Że nieprzyjacielowi wogóle jest zakazanem nakładać na ludność pokojową obsadzonych obszarów służby, które mają na celu zwalczanie własnej ojczyzny, o to naturalnie mocarze Rosyi się nie troszczą. Nic więc dziwnego, że Rosyanie, jak to obecnie również stwierdzono, także i członków c. i k. armii, którzy dostali się do rosyjskiej niewoli, nadużywają do budowania fortyfikacyj przeciw nam, chociaż to również sprzeciwia się konwencyi hagskiej, według której jeńcy wojenni nie mogą być używani do robót, stojących w jakimkolwiek związku z przedsięwzięciami wojennemi. Dziwny wypadek zrządził, że c. i k. pułk piechoty nr 82 niedawno temu wziął szturmem pozycyę rosyjską, którą musieli żołnierze tego samego pułku, którzy dostali się do niewoli, budować. Na jednej z tablic drewnianych znaleziono tam napis w języku węgierskim: „Tą fortyfikacyę wybudowali żołnierze 82-giego pułku piechoty“.

Dwunastu synów zabitych. Niedawno donieśliśmy o rodzinie, która ma trzynastu synów w szeregach armii, obecnie „Meraner-Zeitung“ przynosi informacyę o pewnej rodzinie tyrolskiej, której dwunastu synów padło na wojnie zabitych. Wszyscy synowie służyli w wyborowym pułku tyrolskich strzelców cesarskich, najstarszy z nich liczył 40 lat, najmłodszy 18. Pięciu z nich zginęło w Galicyi i w Karpatach, trzej w Królestwie Polskiem, po dwóch we Francyi i w Besarabii.

Podatek wojenny w Holandyi. Z Hagi donoszą, że rząd zamierza zaprowadzić specyalny podatek wojenny, który opłacać będą zwiaszcza ci, którzy nie pełnią żadnej służby wojskowej.

Nie łżyć nieprzyjaciela. Bawarskie ministerstwo oświaty, w okólniku wydanym do zakładów szkolnych, zwraca uwagę, aby nauczyciele przeciwdziałali nagannemu zwyczajowi łżenia (przezywania) nieprzyjaciół. Młodzież niemiecka, tak mówi okólnik, ma, nie zachęcana do nienawiści i nieprzyjaźni, budować się zaszczytnemi i chlubnemi czynami narodu niemieckiego. Umiarkowane pisma niemieckie, wzmiankując o okólniku tym, dodają od siebie: Piękny i naśladowania godny okólnik!

Wsparcia wojenne wzrastają. W Berlinie przybierają wsparcia wojenne olbrzymie rozmiary. — Podczas gdy w sierpniu zeszłego roku wypłacano wsparcie 62.980 rodzinom, których żywiciele zaciągnięci zostali na wojnę, wzrosła liczba rodzin pobierających wsparcia w lipcu b. r. na 150.911, którzy odebrali w ostatnim miesiącu 6.108.821 mk. Do tego czasu wypłaciło miasto Berlin ogółem 45,872.000 marek wsparcia.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Kawiarenka“, krotochwila Tr. Bernarda.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę: »Warszawiacy się bawią«, pięć wesołych aktów K. Glińskiego. Tańce Nini Dolii.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od + 12·3 do + 22·9 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·8 termometru + 15·3 C; wiatr: zachodni.

Pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Zdawało się — pisze sprawozdawca wojenny dziennika »Zeit« pod datą 11 b. m. — że wojna obecna już wyczerpała wszystkie okropności swoje. Ale nie. — Mamy obecnie nowe straszne widowisko cofającej się po klęskach armii rosyjskiej, która po drodze usiłuje doszczętnie zniszczyć swój własny kraj.

W ostatnich dniach jechałem do Włodzimierza Wołyńskiego. Ta połać kraju nie należy administracyjnie do Królestwa Polskiego, lecz do Rosyi. Smutna dzisiaj kraina. Chłopi mówią tu po ukraińsku, ale uważają się za Rosyan i są naszymi wrogami. Synowie ich walczą chętnie za cara. W nagrodę za tę wierność kozacy na rozkaz naczelnej komendy rosyjskiej palą i niszczą po drodze wszystko. Wszędzie widziałem pogorzeliska, spalone domy i sterczące kominy poczerniałe.

Przybyliśmy na miejsce, gdzie wedle mapy znajdowało się miasteczko Kryłów. Ujrzeliśmy szkołę, jakąś chałupę, bizantyńską cerkiew i zamek, który ocalał zapewne dzięki okupowi, złożonemu na ręce kozaków. W okolicy łany zboża falują w podmuchach wiatru. Rosyanie usiłowali spalić zboże na pniu, ale z niewielkim skutkiem. Jeżeli się powiedzie przeprowadzić szybko żniwa, w takim razie odniesiemy walne zwycięstwo ekonomiczne. Rosyanie otworzyli wbrew swojej intencyi wrota do olbrzymiego śpichlerza.

Jak niedorzecznie Rosyanie uskuteczniają dzieło zniszczenia, świadczy Włodzimierz Wołyński. Przybyliśmy w dwa dni po wkroczeniu konnicy niemieckiej do tego miasta, które w czasach pokojowych liczyło 20.000 mieszkańców i było siedzibą wyższych władz wojskowych. Drewniane wille na peryferyi miasta były nieuszkodzone. Sądziłem, że wiadomość o zniszczeniu miasta jest nieprawdziwa.

Nagle zmienił się obraz. Samochody nasze wjechały pomiędzy gruzy doszczętnie spalonych domów. Ujrzeliśmy stosy pogiętego żelaziwa i kupy stopionego szkła. W środku miasta nie ocalał ani jeden dom. Natomiast wielkie koszary w północnej części miasta były nieuszkodzone i służą wojskom sprzymierzonym jako wygodne pomieszczenie. A właśnie te ważne objekty wojskowe powinni byli Rosyanie wysadzić w powietrze. Nie mieli chyba czasu, albo stracili głowę w popłochu.

Rankiem dn. 5 b. m. garnizon rosyjski wymaszerował z Włodzimierza Wołyńskiego. Zamożniejsi obywatele rosyjscy już poprzednio tłumnie wyjechali. Zabrano wszystkie dzwony, opróżniono więzienie. Po odejściu regularnych wojsk urządzili kozacy pogrom żydów. Chłopi okoliczni i miejscowe pospólstwo czekali na łup z wozami i worami. Plądrowano gwałtownie, a potem całe miasto podpalono.

Wojska sprzymierzone, dążące do miasta widziały z daleka pożogę, ale dopiero popołudniu patrole ich weszły do miasta. Wojsko, przybywszy do miasta, rozpoczęło natychmiast akcyę ratunkową, która jednakże była spóźniona.

Nazajutrz urządzili Rosyanie atak na miasto, ale zostali odparci. W czasie tej walki niektórzy mieszkańcy Włodzimierza Wołyńskiego, zwłaszcza żydzi, rzucili się w popłochu do ucieczki w stronę granicy galicyjskiej. Uciekło także przełożeństwo gminy, ustanowione przez generała pruskiego. Sprzymierzeni zamianowali nowe przełożeństwo, złożone z jednego Polaka, Rusina i żyda. Ci nowi naczelnicy miasta objęli rządy wśród ciężkich warunków. Na szczęście nie brakuje środków żywności. Rosyanie wcale nie zniszczyli tego, co będzie służyć armii sprzymierzonych, natomiast spalili domy spokojnych mieszkańców, którzy pozostali bez dachu.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya bez daty.

Na drodze Ryga-Must (?) odparliśmy dnia 9 sierpnia po zaciętej walce kilka niemieckich ataków, chociaż były popierane przez swą ciężką artyleryę. — Po walkach w kierunku Dźwińsk — w obszarze Ponemil — Wiłkomierz zaczął nieprzyjaciel w nocy i dnia następnego pod naszym naciskiem ustępować, pozostawiając kilkaset jeńców, karabiny maszynowe i paczki z amunicyą. Na froncie Narwi na drodze Łomża—Śniadowo—Ostrów trwają zacięte walki dalej. Nasza artylerya odparła podjętą przez Niemców na lewym brzegu Wisły ofenzywę przeciw Nowogieorgiewskowi—Lelory (?).

W kierunku Lublin—Łuków przedsięwziął nieprzyjaciel popołudniu dnia 9 na prawym brzegu Wieprza ofenzywę, którą zatrzymaliśmy mimo jej zawziętości. Na drogach do Włodawy odrzuciliśmy ze skutkiem nieprzyjaciela, który robił użytek z gazów duszących. — Austryacy podjęli nad Dniestrem dnia 8 sierpnia w obszarze ujścia Strypy lokalną ofenzywę. — Walki trwają jeszcze. Na innych odcinkach całego naszego frontu nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Atak Niemców na Kowno.

Według nadeszłych wiadomości szturm przedsięwzięty przez Niemców na Kowno, w dniu 8 sierpnia przedstawiał się jak następuje:

Nieprzyjaciel wykonał szturm od przedniej strony naszych fortyfikacyj od strony wsi Piple aż do frontu Elisental nad rzeką Jesia. Artylerya oblężnicza nieprzyjaciela rozpoczęła bombardowanie po północy, używając dział wszystkich kalibrów aż do 16 calowych. Podobny do orkanu ogień artyleryi nieprzyjacielskiej trwał nie mniej niż dwie godziny. Nasze baterye odpowiadały energicznie. Około godz. trzeciej rano ruszyła kolumna szturmowa osłonięta, gęsto uszeregowana przeciw naszym pozycyom. — Przez koncentryczny ogień, przez eksplozye min samozapalających się i przez przeciwataki naszych wojsk nieprzyjaciel o godz. 5 rano na zaatakowanym froncie został odpartym. Wyczerpani Niemcy odpłynęli wśród strat do sąsiedniego odcinka, gdzie widocznie nowo się organizują, przygotowując świeży szturm.

Koło północy 8 sierpnia wezbrał ogień nieprzyjacielski znów jak orkan. Mimo intensywności i trwania ognia, mimo gradu nieprzyjacielskich pocisków i ich siły niszczącej, wytrwały nasze wojska na stanowisku. Nasza artylerya popierała zawzięcie tych żołnierzy przez swój ogień. Tak upłynął dzień. Po nadejściu nocy rzuciły się naprzód nagromadzone stopniowo przed naszemi pozycyami nieprzyjacielskie kolumny do ponownego szturmu, trwającego dwie godziny. Udało się nieprzyjacielowi usadowić w części rowów wysuniętych naprzód pozycyi, które wziął pod ogień artyleryi. Następnie zostali Niemcy skutkiem heroicznych wysiłków rezerw, które nadciągnęły, jeszcze wśród strat odrzuceni. Nieprzyjaciel trzyma tylko fortyfikacye przy wsi Piple, które zdobył za cenę wielkich natężeń i strat.

Walki na Gallipoli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 sierpnia.

Biuro Reutera donosi urzędowo:

Wczoraj trwały dalej zacięte walki na Gallipoli, zwłaszcza w strefie obsadzonej przez nasze korpusy australskie i nowozelandzkie na północnym odcinku koło Kaba Tepe. Australczycy i Nowozelandczycy potrafili potroić obsadzony obszar, podczas gdy na północy nie poczyniliśmy żadnych postępów. Wojska zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Okręt wojenny francuski „St. Louis“, jak donoszą, zdaje się zmusił pięć dział z ogólnej liczby sześciu batervj położonych na wybrzeżu azyatyckiem, do milczenia.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Esbjerg, 13 sierpnia.

Biuro Ritzaua donosi o losie okrętu duńskiego »Jason«. Okręt został przez niemiecki krążownik pomocniczy w większej odległości od wybrzeża na Morzu Północnem zapalony i zatopiony. Według doniesienia »Esbjerg Avis« okręt był naładowany drzewem przeznaczonem dla kopalni i progami i jechał z Szwecyi do Anglii. Załoga uratowana w liczbie 6 ludzi, opowiada, że krążownik pomocniczy »Meteor«, podobny był do okrętu handlowego. Załoga otrzymała 5 minut czasu do opuszczenia okrętu. Załoga spotkała na okręcie angielskich żołnierzy marynarki, którzy należeli do załogi angielskiej łodzi patrolowej »Ramsay«.

Anglicy opowiadali marynarzom duńskim, że spotkali »Meteora« w niedzielę. 66 ludzi załogi łodzi »Ramsay« miało utonąć, 45 zostało zabranych na pokład »Meteora«. Później był »Meteor« ścigany przez angielskie okręty. Skoro krążownik pomocniczy widział, że nie może ujść, zatrzymał szwedzki okręt i wysadził na jego pokład Anglików i część niemieckiej załogi. »Meteor« został zatopiony. Szwedzki okręt pojechał w kierunku Esbjerg. Następnie zostało 6 Duńczyków wysadzonych do łodzi, a parowiec szwedzki, jak słychać, pojechał dalej na południe. Obecnie odbywają się przesłuchiwania.

Londyn, 13 sierpnia.

Biuro Reutera donosi ze strony urzędowej. Uzbrojony okręt angielski, służący do patrolowania »Ramsay«, został dnia 8 sierpnia zatopiony przez nieprzyjacielski krążownik pomocniczy »Meteor«. 4 oficerów i 49 ludzi załogi uratowano. Gdy następnie »Meteor« widział zbliżającą się eskadrę krążowników angielskich komendant uznał, że nie zdoła ujść i polecił załodze, aby opuściła okręt, poczem okręt zatopił.

Londyn, 13 sierpnia.

Depesza Lloydu donosi o zatopieniu 11 statków rybackich. Załogi tych statków uratowano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 sierpnia.

Parowiec na mieliźnie.

Londyn. Doniesienie Biuro Reutera z Amsterdamu: Wielki holenderski parowiec »Betsa« najechał na mieliznę w oddaleniu trzech mil na południe od Flamborough-Head.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdań z dnia 12 b. m. stwierdzono bakteryologicznie wypadków cholery: 1 wypadek cholery azyatyckiej w Wiedniu, 1 w Krakowie, 6 w jednej gminie powiatu Bóbrka, 31 w 7 gminach powiatu cieszanowskiego, 32 w dwóch gminach powiatu Dolina, po 2 wypadki w jednej gminie powiatu drohobyckiego i jednej gminie powiatu horodneńskiego, 81 wypadków w jednej gminie powiatu gródeckiego, 72 wypadki w 12 gminach powiatu jarosławskiego, 22 wypadków w 4 gminach powiatu jaworowskiego, 6 wypadków w dwóch gminach powiatu kałuskiego, 2 wypadki w dwóch gminach powiatu liskiego, 506 wypadków w 29 gminach powiatu lwowskiego, 1 wypadek w jednej gminie powiatu nowosądeckiego, 9 wypadków w trzech gminach powiatu rudeckiego. W Wiedniu zachorował żołnierz, który powrócił z południowo-zachodniego terenu wojennego, w Krakowie jeniec z północnego terenu wojennego. Wszystkie inne wypadki dotyczą ludności miejscowej.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Wł. Prokesch.

Z dziejów dawnej szkoły.

Szkic do historyi krakowskiej Szkoły sztuk pięknych.

(Ciąg dalszy.)

Gdy na zachodzie głośny Ludwik Dawid wywoływać począł przewrót w dotychczasowych pojęciach o sztuce zainaugurowaniem zwrotu do arcydzieł starożytnej rzeźby i do natury, gdy Gericault głosić poczyna teoryę, że natura jest jedynem źródłem nieprzebranych natchnień w sztuce, a rysunki Carstona stwierdziły tę prawdę najwymowniej — obaj krakowscy profesorowie nie mieli nawet pojęcia, że szkołę należy pchnąć na nowe tory, nie zasłyszeli wcale o nowych wyobrażeniach, nie odczuwali potrzeby zerwania z martwą rutyną. Gdy Peszka poprzestaje na wprawianiu ręki uczniów w kopiowaniu wzorów i portretów, gdy tem zajęciem zapełnia lata nauki swoich uczniów, gorszy od niego jeszcze, jako nauczyciel, Józef Brodowski, również uczeń Lampiego, kazał w szkole tylko kopiować liche rysunki uczniów Akademii wiedeńskiej. O rysunku z antyków nie zasłyszała wówczas jeszcze nawet krakowska szkoła, która w tym smutnym ze wszech miar okresie doczekała się i tego, »że po r. 1830 malowano w szkole także szyldy sklepów«.

Przeniesiony do emerytury w r. 1842, zmarł Brodowski w Krakowie w r. 1853, a historya malarstwa polskiego, wyznaczając mu miejsce w szeregu pionierów narodowego kierunku, musi mu odmówić i zasługi i zdolności, jako profesorowi szkoły.

A jednak ogół był i ze stanu ówczesnego szkoły i z nauczycieli zadowolony, co stwierdzały urządzane już wówczas i chętnie odwiedzane wystawy prac uczniów, które w dzisiejszych czasach może tylko uśmiech pobłażliwego politowania wzbudzaćby mogły. W r. 1831 umarł Peszka, a następcą jego mianowany Jan Nepomucen Briański, choć jako nauczyciel anatomii artystycznej powinien był zwrócić młodzież do studyum antyku, lub żywego modelu, również nie wykroczył poza ciasny obręb dotychczasowego zacofania i rutyny.

Z wzrostem jednak kultu do malarstwa w Niemczech, gdzie Overberk, Schnorr, Veit kładli podwaliny pod gmach narodowej sztuki niemieckiej, a freski Bartoldiego stały się hasłem nowych pojęć, poczyna się u nas zwolna wyrabiać pewien smak artystyczny, poczynają wzrastać wymagania.

Młodzież, śledząc za postępem i rozwojem malarstwa za granicą i porównując stan jego ze stanem kraju, widząc, jak dalece szkoła pogrążoną jest w zastoju i apatyi, a nieprzystępną dla wszelkiego świeższego dopływu z zewnątrz, poczyna ją opuszczać. I kto wie, czy cały tak mozolnie i z takim trudem, a najlepszemi chęciami przygotowany początek nie byłby zwichnięty w zarodzie, gdyby nie pojawienie się człowieka prawdziwie opatrznościowego, który podtrzymał walący się gmach i dzielną, a umiejętną ręką cały kierunek nauki w krakowskiej szkole na nowe pchnął tory. Tym mężem był Wojciech Stattler, a jego działalność przypadająca na lata pomiędzy 1831—1850 rozpoczyna drugi okres istnienia szkoły i nosi miano epoki Stattlerowskiej.

Wojciech Korneli Stattler powiększył grono profesorów szkoły równocześnie ze śmiercią Peszki w charakterze zastępcy nauczyciela — gdyż katedra dostała się Briańskiemu. Młody artysta malarz powrócił świeżo z Włoch, gdzie nasiąkł innemi zgoła wyobrażeniami o sztuce, aniżeli jego koledzy w szkole, a rodacy w kraju. Hasła romantyzmu grały wówczas we wszystkich literaturach, budząc energię czynu, świeży powiew nowych prądów wiał w całej Europie, dreszcze wstrząsały ludami, młodzież rwała się do lutni i miecza, wszystkie dziedziny sztuki, umiejętności i literatury pod wpływem nowych czynników, pod tchnieniem pełnej siły i polotu poezyi, budziły się do rozkwitu. Wyobrazicielem tego ducha reformy w krakowskiej szkole stał się Stattler.

Za jego radą rektor uniwersytetu Alojzy Estrejcher powołuje do pomocy dwóch nadzwyczajnych honorowych profesorów z liceów krakowskich: Jana Głowackiego i Józefa Sonntaga. Pierwszy z nich, dość głośny swego czasu pejzażysta, drugi niemiecki malarz miniatur, byli dobrymi nabytkami. Niezależnie od tego rada uniwersytetu wezwała w r. 1832 profesorów wydziału sztuk pięknych do przedłożenia piśmiennych projektów reorganizacyi szkoły. Złożyli je zarówno Brodowski, jak Stattler.

Pierwszy w swoim memoryale nie mógł oczywiście innego zająć na przyszłość stanowiska, niż to, które reprezentował, jako nauczyciel szkoły; projekt jego był zimny, bezduszny, mały, nie wybiegający w niczem poza ramy dotychczasowej rutyny. Projekt Stattlera, ogłoszony drukiem, wnosił świeży powiew nowych prądów, które zyskały za granicą prawo obywatelstwa. Podnosi on tu poraz pierwszy zasadę, że malarstwo szukać winno natchnień w sobie i w otaczającej naturze wzorów kształtu i kolorytu. Jako twórca głośnego już obrazu »Machabeusze«, mógł i miał Stattler prawo wystąpić jako nowator i propagator, a głos jego nie minął bez echa.

W dziele reformy nastąpiła jednak na razie przerwa. Wyznaczona z ramienia trzech opiekuńczych dworów komisya do reorganizacyi Szkoły reskryptem z dnia 1 września 1833 odrywa wydział sztuk pięknych od uniwersytetu i przenosi go jako »Szkołę malarstwa i wyższego rysunku« do instytutu technicznego.

Dla szkoły i jej wychowańców był to cios niemały, instytut techniczny bowiem pod względem poziomu naukowego, powagi i znaczenia stał znacznie niżej od uniwersytetu. Był on zaledwie szkołą przemysłową, której profesorowie nie wiele mieli punktów stycznych z malarstwem, traktując je przeważnie ze stanowiska potrzeb przemysłu. Niemniej gorąco odczuł ten cios uniwersytet Jagielloński, tyloletni szkoły tej patron i opiekun. Nie pilno też było uniwersytetowi usuwać ze swego gmachu dawny swój wydział.

Przez dwa lata trwał jeszcze ów stan przejściowy, w czasie którego opiekę i zwierzchnictwo, wbrew reskryptowi komisarza rządowego, Hübnera, sprawował uniwersytet. Z owego czasu t. j. z r. 1834 datuje się głośny konkurs, jaki uniwersytet rozpisał na posadę nowego zwyczajnego profesora malarstwa. Do konkursu tego stanęli Rafał Hadziewicz, świeżo z zagranicy przybyły, Bizański i Stattler, który tę posadę dotąd zastępczo zajmował. Zwyciężył, choć nie bez walki, Stattler, który też odtąd jako etatowy zwyczajny profesor objął katedrę i rozpoczął ów pod wielu względami świetny, pod niektórymi nieszczęśliwy okres »niewoli szkoły krakowskiej w instytucie technicznym«.

Zadanie miał Stattler bynajmniej nie łatwe. Przedłożony przez niego projekt reorganizacyi nie uzyskał w całości zatwierdzenia. W miejsce rozumnego projektu Stattlera stworzono jakąś mieszaninę różnych kierunków i projektów, jakieś dzieło nieudolne, które tylko przy rozumnem i natchnionem kierownictwie mogło jakieś znośne wydać owoce.

Nowy statut zatwierdzony jeszcze przez Radę uniwersytecką dzielił Akademię malarską na 3 klasy i w 20 artykułach określał plan nauki. Rzeźbę czasowo skasowano zupełnie po śmierci Józefa Schmelzera następcy Riedlingera, i dopiero w r. 1840 powołany został na osieroconą katedrę Karol Ceptowski, uczeń Thorwaldsena w Rzymie. Dopiero zupełne usunięcie się od szkoły starego Brodowskiego i mianowanie pejzażysty Głowackiego stworzyły tercet nauczycielski, który zwiastował świt nowej ery dla krakowskiej szkoły. Teraz już Stattler nie napotyka na żadne przeszkody i wprowadza cały szereg zmian i ulepszeń w program nauki. — Rozpoczyna od tego, co jest podstawą racyonalnej nauki w każdej szkole malarskiej t. j. od rysowania »aktu«, następnie idzie dalej, wprowadza rysunek całego człowieka i zwolna prowadzi uczniów do malowania głów, portretów i całych figur, aby ich popchnąć ostatecznie do prób własnych kompozycyj. — Wprowadzenie wykładu anatomii, poezyi (?!) i historyi sztuki dopełnia szczęśliwie ram całkowitego programu, który ostatecznie nadaje szkole pewne konkretne kształty artystycznej instytucyi. — Zanim jednak wszystkie kółka tej machiny prawidłowo funkcyonować mogły, przechodziła Szkoła ciężkie przesilenie pod rządami pierwszego dyrektora techniki Kosickiego, który poza naukę rysunku technicznego i ornamentu nie wybiegał pragnieniem. Stan był taki, że jeszcze w r. 1840, dyrektor Kosicki urządzając »wystawę rękodzielniczą i sztuki«, rozdawał nagrody, a nawet »patenta« na artystów. Szkoła ciągle nie może wyjść z poza ciasnych szranków przemysłowego kierunku, a niedbały i zacofany Brodowski nie wychodzi w programie poza kopiowanie lichych wzorów Ixlena, na które z funduszów szkolnych stosunkowo znaczne kwoty się wydaje. To też ciężką walkę staczać musiał Stattler, gdy przyszło żądać funduszu na żywe modele lub rysunki wieczorne. Nie zrażał się tem energiczny profesor, ale widząc wzrastający zapał uczniów i ich postępy, szedł śmiało naprzód, wspomagany dzielnie przez Głowackiego w szkole, a moralnie przez Hadziewicza i Piotra Michałowskiego, którzy w tym czasie w Krakowie się osiedlili i do rozbudzenia życia artystycznego niemało się przyczynili. — Jako pierwsi uczniowie, którzy niebawem wystąpili jako samodzielni artyści, opuszczają szkołę pejzażyści ze szkoły Głowackiego Tadeusz Łęski i Aleksander Płonczyński, a za tymi niebawem cała falanga głośnych już w sztuce i zasłużonych, a działalnością prawie dzisiejszych czasów sięgających, którą składali uczniowie Stattlera Władysław Łuszczkiewicz, Kazimierz Mirecki, Stanisław Nagajski, Józef Maultz, Feliks Szynalewski, Maksymilian Cercha i w. in. — Jestto już okres przygotowawczy pomiędzy r. 1840 a 1850, który dał podstawę dzisiejszemu naszemu malarstwu.

(C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.